

# OPOKA

W KRAJU

72(93)

Kórnik

kwiecień 2010

---

Wydawnictwo seryjne Ligi Rodzin, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu  
pod redakcją Macieja Giertycha  
Adres: os. Białoboka 4, 62-035 Kórnik

---

**Z okazji zbliżających się świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzę wszystkim czytelnikom *Opoki w Kraju* wiosennej radości życia dla dobra własnych rodzin, bliźnich i Ojczyzny. Alleluja!**

## Polska prezydencja

Już za rok i 3 miesiące Polska przejmie prezydencję w Unii Europejskiej - ważne zadanie, do którego trzeba się dobrze przygotować. Jest ono trudne w tym sensie, że trzeba tak zadziałać, by w tym czasie coś załatwić, co miałyby wartość dla Polski. Warunki działania się zmieniają, więc wzorce czerpane od poprzedników mogą się okazać nieaktualnymi. Teraz jest prezydent Unii i minister spraw zagranicznych Unii. Jak mają wyglądać relacje między prezydencją półroczną, a prezydencją stałą Unii Europejskiej, to się dopiero dociera. Raczej rola prezydencji półrocznej będzie malała. Nasza przychodzi już niedługo, w drugim półroczu roku 2011, może więc jeszcze będziemy mieli jakiś wpływ. Należy się dobrze przygotować, by ugrać w Unii coś, co jest ważne dla Polski.

Trzeba wykorzystać fakt prezydencji, żeby pewne rzeczy nagłośnić. Oczywiście codzienność przyniesie różne sprawy. Może zacznie się jakiś kryzys, jakaś wojna w pobliżu Unii, jakaś katastrofa przyrodnicza itd. Życie może zmienić plany, ale trzeba plany przygotować. Pragnę zaproponować, co ja uważałbym za ważne. Nie wiem, czy wiele jest sił politycznych w Polsce, które stawiałyby priorytety tak jak ja je widzę. Ale po to jest *Opoka w Kraju*, by przedstawiać sprawy w innych mediach nieobecne.

Z mojego punktu widzenia powinniśmy wykorzystać okazję, by zadbać o sprawę utrzymania niepodległych państw na Międzymorzu. Temat ten szczególnie dla Polski ma znaczenie. Międzymorze to obszar między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym. Przed i w czasie I wojny światowej na tym obszarze były imperia – pruskie, rosyjskie, austro-węgierskie i otomańskie czyli tureckie. Było planem Polski, planem Romana Dmowskiego, by na gruzach pokonanych Prus, Austro-Węgier, Turcji i osłabionej Rosji, która przez rewolucję sama się z udziału w decyzjach wycofała, stworzyć blok państw niepodległych, od Finlandii aż po Grecję, **które by oddzielały Rosję od Niemiec, oraz oba te kraje od Dardaneli**. Chodziło o to, by ten obszar uzyskał niezależną tożsamość zbudowaną na tym, co jest na miejscu, czyli na licznie

występujących tam narodach cierpiących uzależnienie od imperiów. Program ten był zawarty w memoriale Dmowskiego z marca 1916 r. dostarczonym rządowi Rosji, Anglii, Francji i Włoch oraz w książce z 1917 r. „Problems of Central and Eastern Europe” (Problemy Środkowej i Wschodniej Europy). Była to walka nie tylko z tymi imperiami, które chciały oczywiście uratować, co się da ze swojego stanu posiadania, ale również z polityką Kościoła katolickiego, która broniła Austro-Węgier – imperium katolickiego. Trzeba było przekonać do tego zwycięzców I wojny światowej. To była na wielu frontach walka o pewną koncepcję polityczną organizacji Europy. Chodziło, zatem, o zorganizowanie tego obszaru jako bloku państw niepodległych, które nie są w zależności od imperiów.

W okresie po II wojnie światowej ten obszar znalazł się w strefie wpływów rosyjskich sięgającą aż do połowy Niemiec, po Łabę, a na Bałkanach Zachód miał tylko Grecję. Czyli prawie cały ten obszar był pod panowaniem jednego z tych imperiów, które udało się w latach 1914-1920 ograniczyć w zakresie panowania nad obcymi ludami. W 1945 roku Rosja wróciła do roli imperialnej, ale przynajmniej formalnie na Miedzymorzu pozostały odrębne państwa – to coś więcej niż autonomie czy republiki radzieckie. Udało się w pełni wyzwolić ten obszar w latach 1989-1991. Teraz zanosi się na wzrost wpływów niemieckich na tym obszarze, na uzależnienie od Niemiec, właśnie poprzez Unię Europejską. Tutaj Niemcy rządzą. Wielokrotnie o tym pisałem, że trzeba bronić Polski i krajów Unii Europejskiej przed dominacją niemiecką. Gdyby Turcja weszła do Unii Europejskiej, to znowu wróciłyby wpływy tureckie na Bałkanach, na obszarach, które mieli przed rokiem 1914. Już dziś są próby sztucznego podtrzymywania islamu na tym terenie (Kosowo, Bośnia). Tak więc utrzymanie niepodległości na Miedzymorzu to wciąż sprawa ważna.

Istnieje coś, co się nazywa Inicjatywą Środkowoeuropejską, a co jest właściwie wspólnotą państw Miedzymorza. Ma nawet zgromadzenie międzyparlamentarne, które spotyka się co jakiś czas, ale nie jest to traktowane zbyt poważnie, ani szeroko znane. Sądzę, że na skalę europejską powinno być bardziej znane. Do Inicjatywy tej należą wszystkie kraje Miedzymorza plus Włochy i Austria, co nadaje jej pewną rangę. W każdym razie są to kraje zachodnie, które były w tej Inicjatywie, zanim Polska znalazła się w Unii Europejskiej. Tę Inicjatywę Środkowoeuropejską powinno się podkreślać, nagłaśniać, podnosić jej znaczenie, jej ważność. Gdy odbywa się jakieś spotkanie tego ciała, to winni zjawić się ważniejsi politycy, co oczywiście bez trudu można zainicjować. Zwykle jak są takie spotkania, to przychodzi na otwarcie jakiś lokalny wicemarszałek sejmu lub ktoś taki i zaraz znika. Taki jest obecnie poziom tych kontaktów. Rangę tych kontaktów można podnieść przez obecność np. aktualnego przewodniczącego Unii Europejskiej, czy innej osobistości o dużej randze międzynarodowej. Na pewno jakieś spotkanie tej Inicjatywy będzie w drugiej połowie 2011 r. Może trzeba zaproponować, by to się odbyło w Polsce, nadać sprawie odpowiedni rozgłos, podkreślać, że obszar ten jest ważny i ma specyficzne swoje problemy – problemy wynikające z troski o utrzymanie niezależności od silniejszych.

Przy obecnych problemach finansowych Grecji, Niemcy proponują jej wyprzedzić swoich wysp. Może kiedyś przy jakichś naszych kłopotach zechcą kupić Wolin, lewobrzeżny Szczecin, a może i całe wybrzeże, jako warunek jakiejś pożyczki. Ważne, by kraje na tym obszarze miały świadomość zagrożenia i pilnowały, aby Niemcy były oddzielone od Rosji i oba te kraje od Turcji.

Podobną rolę, choć o mniejszym zasięgu terytorialnym może odegrać Grupa Wyszehradzka, która łączy Polskę, Czechy, Słowację i Węgry. Podobnie można by zwrócić większą uwagę świata na ten obszar i jego problemy.

Inny temat, który uważam za istotny, to jest upomnienie się o właściwą politykę historyczną, którą próbuje się w Europie zmienić. Chodzi o ocenę winnych za II wojnę światową. Jest to polityka nam wroga - te wszystkie „polskie obozy koncentracyjne”, to „Muzeum Wypędzonych”, kult „kręgu Krzyżowej” itd. Po prostu próbuje się zmienić powszechne mniemanie o tym, kto jest winowajcą, a kto ofiarą tej wojny. To jest polityka historyczna, którą Niemcy konsekwentnie prowadzą na skalę unijną i światową przez swoją reklamę, propagandę, konferencje naukowe, finansowane badania historyczne, organizowane obchody, pomniki, tablice, (np. ostatnio u Redemptorystów w Gdyni ku czci ofiar zatopionych statków, w tym słynnego „Wilhelm Gustloff”) itd. Polska powinna zabrać w tym temacie bardzo wyraźny głos, żeby przywrócić właściwe proporcje polityce historycznej. I tu znowu jest kwestia różnych uroczystości, na jakim szczeblu się odbywają i jak ważni przyjeżdżają goście. Dziś zaprasza się kombatantów, jakiegoś burmistrza i tyle. A może przyjechać premier, może przyjechać marszałek Sejmu, może przyjechać jakaś osobistość zagraniczna, co podnosi rangę i czyni rozgłos wokół tematu. Czy to będzie rocznica mordu na Wołyniu, czy chociażby wypędzeń, ale ważne żeby się wszystko odbywało z przypomnieniem, skąd się dane zdarzenia wzięły. Ot na przykład przypomnienie jakiejś tragedii. Niemcy stale wspominają, jak tragicznie uciekali przez zamarznięty zalew koło Elbląga. Kiedy uciekali? Gdy podchodził front sowiecki! Uciekano przed Armią Czerwoną, a nie przed Polakami. Rosjanie bombardowali lód, lód się załamał i wielu ludzi potonęło. To tragedia, ale co to ma wspólnego z wypędzeniem, które oni wspominają. Należy na uroczystościach przypomnieć jak to było, kiedy to było i kto za co odpowiada. Dziś Niemcy i Rosjanie znowu mają wspólną politykę polską i robią wszystko, żeby nas okrażyć. I czy to były czasy rozbiorów, czy to czasy paktu Ribbentrop – Mołotow, czy dzisiaj inicjatywa gazociągu północnego, czy inne kontakty rosyjsko-niemieckie, to są one po to, żeby ponad naszymi głowami organizować właśnie ten świat naszego obszaru środkowo-europejskiego. Przy pomocy naszej polityki historycznej trzeba to zmienić. A będzie okazja, żeby pewne rzeczy nagłośnić, gdy będziemy mieli prezydenturę.

W dniu 20 lipca można by zorganizować imprezę w Gierłozie koło Kętrzyna, miejscu nieudanego zamachu na Hitlera. Będzie to 67 rocznica, niezbyt okrągła, 2/3 wieku, ale jest Polska prezydentura, a wydarzenie miało miejsce na polskiej ziemi. Można by przygotować jakiś scenariusz artystyczny, zaprosić ważnych gości, np. Toma Cruise, odtwórcy roli Stauffenberga w filmie „Walkiria”, no i przygotować jakieś oficjalne wystąpienie, w którym znalazłaby się informacja o tym, co ci tzw. „dobrzy Niemcy” planowali dla Polski.

23 sierpnia będzie 72 rocznica Paktu Ribbentrop-Mołotow, mało okrągła, ale dotyczy Polski, więc okazja, by w czasie polskiej prezydentury ją przypomnieć.

Można też wykorzystać różne okrągłe rocznice przypadające za naszej prezydentury: będzie 75-lecie zawązania Osi Berlin-Rzym (25.X.36) i Paktu Antykominternowskiego z Japonią (25.XI.36); będzie 70-lecie ataku Niemiec na ZSRR (22.VI.41), Karty Atlantyckiej (14.VIII.41), Pearl Harbour (7.XII.41), przystąpienia USA do wojny z Niemcami (21.XII.41) i inne. Na pewno tu i ówdzie

będą jakieś uroczystości z tych okazji. Pojawienie się na nich polskiego premiera, w danej chwili przewodniczącego Unii Europejskiej, będzie wydarzeniem politycznym i okazją do wygłoszenia jakiegoś istotnego przemówienia przypominającego prawdę historyczną o II wojnie światowej.

Inny temat, który moglibyśmy podjąć to sprawa polityki energetycznej Unii. Próbowemy naprawić nasze stosunki z Niemcami, próbujemy też naprawić nasze stosunki z Rosją, w sensie wspólnego interesu. Przecież uruchomienie drugiej nitki rurociągu jamalskiego byłoby w interesie finansowym i Rosji, i Europy Zachodniej, i Polski. Jeżeli buduje się dużo droższy rurociąg pod Bałtykiem, to po to, żeby pominąć Polskę, po to, żeby można było Polsce odciąć gaz nie odcinając go Zachodniej Europie. To jest jedyny cel, to jest jedyny powód. Z Rosją można się dogadać, a nie tylko ciągle drażnić w sprawach takich jak Katyń. Przyznali się do Katynia – resztę zostawmy historykom i wyłączmy z polityki. Ja nie proponuję, żeby zapomnieć o tym, co było, wręcz przeciwnie, trzeba prawdy historycznej bronić, ale trzeba dzisiejszą politykę prowadzić na zasadzie wspólnoty interesu - tak, jak to robią Niemcy. Otóż, gdybyśmy się z Rosją dogadali, byłoby taniej ten gaz prowadzić drugą nitką rurociągu jamalskiego. Tym bardziej, że przy tej obecnej nitce są gotowe odwierty dla drugiej nitki pod wszystkie rzeki, linie kolejowe i tak dalej. Równocześnie jak robiono ten pierwszy rurociąg, to przygotowywano możliwości dla drugiej nitki. Te najtrudniejsze elementy są gotowe, trzeba tylko rury pociągnąć. To wszystko jest do zrobienia, to jest tylko kwestia dogadania się z Rosją i Białorusią. To byłby element polskiego i europejskiego bezpieczeństwa energetycznego i o to można by próbować negocjować z pozycji prezydencji Unii. Pozwoli nam to na podjęcie inicjatywy, która będzie widoczna na skalę europejską i trzeba to wykorzystać. Trzeba to dobrze przygotować. Jeżeli ten gaz będzie płynął do Francji, Niemiec, Austrii przez Polskę, to Polska będzie wtedy współgospodarzem tego tranzytu. Ale jak się ustawiamy konfrontacyjnie do Rosji, to uzyskujemy zbliżenie niemiecko-rosyjskie i na tym tracimy tylko my.

Jeszcze inny temat dotyczący tej prezydencji chcę poruszyć – niektóre kraje podporządkowały się większym krajom. Na przykład Niemcy zdołały sobie podporządkować prezydencję portugalską i słoweńską następujące po Niemcach. W rezultacie kraje te de facto realizowały program niemiecki. Czyli tak na prawdę Niemcy rządziły przez półtora roku. Francja chciała to samo zrobić z Czechami i Szwecją, ale Czesi powiedzieli „nie”. Trzeba tutaj bardzo uważać. Ja wiem, kto będzie próbował nami sterować, będzie nam podpowiadać, co my mamy robić jako prezydencja. Ale nie! Trzeba mieć swoją politykę i pilnować, żeby nam tutaj nikt nie dyktował, co my mamy robić, co ma być priorytetem, czym się mamy zajmować. Przede wszystkim nie należy na to pozwolić nowym władzom Unii, Hermanowi Van Rompuy i baronesie Catherine Ashton.

W polityce zagranicznej Unii trzeba podtrzymywać tożsamość Europy. Stany Zjednoczone wołałyby mieć do czynienia z jednym partnerem, a nie z dwudziestoma siedmioma krajami. Ale trudno, Europa jest zróżnicowana, ma taką historię, a nie inną i nie robi się z nas jednego kraju. Jest to niemożliwe, po prostu się nie da. Amerykańskie doświadczenie, że potrafili z francuskiej Luizjany, hiszpańskiej Kalifornii, rosyjskiej Alaski, czy holenderskiego Nowego Jorku zrobić jeden kraj przez narzucenie języka i kultury WASP (białych anglosaskich protestantów) i wykrzesania patriotyzmu amerykańskiego, w Europie jest nie do zastosowania. Ktoś,

kto o tym marzy, po prostu nie zna Europy. To trzeba Amerykanom wytłumaczyć. Niech sobie nie wyobrażają, że zadzwonią do pani Ashton i będą wiedzieli, jak Europa się zachowa w różnych sprawach. To nie tak. Europa zachowa się bardzo różnie – każdy kraj ma swoje interesy, swoje przyzwyczajenia i nie pójdzie pod komendę rządów brukselskich. Trzeba skorzystać z okazji i Amerykanów trochę poduczyć w tym temacie, skoro nadal im się wydaje, że model, który zjednoczył całe Stany zostanie zainstalowany w Europie.

Świat się szybko zmienia. Nawet do 2011 roku układy mogą się zmienić. Z jednej strony Niemcy proponują wprowadzenie Rosji do NATO (myślę, że USA na to nie pójdzie, bo to oddałoby kierownictwo sojuszu w ręce niemiecko-rosyjskie, a przecież on powstał przeciw Rosji i by uwiązać Niemcy). Z drugiej strony rośnie siła porozumienia, które się nazywa BRIC, to jest Brazylia, Rosja, Indie i Chiny. Kraje te mają 2/3 łądów świata, 2/3 ludności świata, 2/3 zasobów naturalnych świata. Te kraje zaczynają się dogadywać. Obecnie w polityce środowiskowej, w sprawie emisji gazów i tak dalej. Te kraje będą rosły w siłę i o tyle, o ile im się uda porozumieć, będą przeciwwagą dla Stanów, których znaczenie będzie malało. To jest za mały kraj, żeby przeciwstawić się połączonej potędze gospodarczej tych czterech gigantów. A za gospodarczą pójdzie militarna. Skoro się porozumiewają, to jest to ostrzeżenie dla świata. Polska w tym wszystkim to mały pionek, wielkiej roli nie odegra. Natomiast Europa może odegrać rolę, jeżeli pozostanie Europą, jeśli wróci do swych korzeni. Europa powstała na bazie prawa rzymskiego, etyki chrześcijańskiej i kultury greckiej. Istnieje coś takiego jak tożsamość europejska, która okazała się bardzo ekspansywną, która narzuciła światu sposób funkcjonowania – kalendarz, prawo międzynarodowe, łączność, rozliczenia handlowe, zasady tolerancji religijnej, praw człowieka, wolności osobistej, demokracji itd. To wszystko wyszło z Europy. Europa nadal może odgrywać rolę przewodnią, bo bazuje na solidnych zasadach. Jak odchodzi od tych zasad – to traci siłę. Oczywiście są tacy, którzy chcieliby żeby Europa traciła siłę i namawiają nas, żebyśmy odeszli od zasad prawa rzymskiego, od etyki chrześcijańskiej. Ten proces trwa. To jest walka, w której Polska coś znaczy i może odegrać cywilizacyjną rolę o znaczeniu globalnym. Ale to jest proces długofalowy, tego nie zrobi się w pół roku. Można o tym przypomnieć, jakoś to zaakcentować, ale tylko tyle.

### **Unia Europejska za dolary**

Czytałem ostatnio książkę Daniela Estulina pt. „Prawdziwa historia Klubu Bilderberg” (Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2009). Ogólnie rzecz biorąc zawiera informacje, które czytelnicy *Opoki w Kraju* już znają, materiał jest jednak ładnie uporządkowany, są miejsca i daty spotkań, zestawy nazwisk uczestników itd. Książka traktuje nie tylko o Bilderbergu, ale również o Komisji Trójstronnej i o amerykańskiej Radzie Stosunków Międzynarodowych (CFR). Zawiera też informacje o tym, jak to międzynarodowi bankierzy z Wall Street wspierali rewolucję w Rosji. Jest wspomniany fakt, że to Amerykanie wspierali ruch na rzecz zjednoczenia Europy (o tym za chwilę). Książka kończy się informacjami o planach zjednoczenia Ameryki Północnej (NAFTA – North American Free Trade Association i pochodne inicjatywy

mające połączyć USA, Kanadę i Meksyk, również unią walutową - amero) i w dalszej kolejności zjednoczenie Ameryki Północnej z Unią Europejską.

W tej ostatniej sprawie są cytowane dwa artykuły Jerome Corsi: w jednym z nich pisze o powołaniu „Transatlantyckiej Rady Gospodarczej (TEC), powołanej przez Stany Zjednoczone i Unię Europejską na mocy porozumienia podpisanego przez prezydenta Busha, niemiecką kanclerz Angelę Merkel – [wówczas] przewodniczącą Radzie Europejskiej – oraz przewodniczącego Komisji Europejskiej, Joségo Manuela Barroso” („Bush OK’s integration with European Union”, *World Net Daily* 8.V.2007). W drugim pisze: „Ekonomista z Banku Światowego dowodził na piśmie, że następstwem planów Jean Monneta, kluczowego intelektualnego architekta Unii Europejskiej, będzie stworzenie Transatlantyckiego Wspólnego Rynku ze świadomością, że integracja gospodarcza musi w sposób nieunikniony doprowadzić do integracji politycznej” („7 year plan aligns US”, *World Net Daily*, 16.I.2008). Współprzewodniczącym TEC z ramienia Unii Europejskiej jest dobrze nam znany Niemiec Günter Verheugen. W sumie wolę integrację z USA, czy choćby z całą NAFTA niż z Niemcami, ale, jeżeli mają to w naszym imieniu załatwiać Niemcy, to nic z tego dobrego dla nas nie wyniknie.

O takich to sprawach rozmawia się na tajnych spotkaniach elit politycznych świata, podejmuje ważne decyzje, a potem wprowadza je w życie bez uzgadniania z parlamentami zainteresowanych stron.

Teraz wracam do tematu roli USA w tworzeniu Unii Europejskiej. Estulin w omawianej książce tylko o tym wspomina nie cytując źródeł, jakby zakłada, że wszyscy o tym wiedzą. Nie jest to jednak informacja znana szeroko, przynajmniej u nas, a może warto ją nagłośnić.

Już dawno ukazał się artykuł (Richard J. Aldrich, 1997 „OSS, CIA and European Unity: The American Committee on United Europe, 1948-60” *Diplomacy & Statecraft*, 8(1); 184-227) stanowiący podsumowanie rozprawy naukowej wykonanej w Anglii na Uniwersytecie w Nottingham. Okazuje się, że było coś takiego jak Amerykański Komitet na rzecz Zjednoczonej Europy (ACUE) funkcjonujący w latach 1948-1960 wspierany finansowo przez Biuro Służb Strategicznych (OSS) działające w czasie II wojny światowej i w jakiś czas po niej, oraz przez jego następczynię, Centralną Agencję Wywiadowczą (CIA).

ACUE powstało latem 1948 r. Twórcami byli Williama J. Donovan szef likwidowanego OSS i Alan Dulles przyszły szef właśnie tworzonego CIA. Działali na prośbę hr. Richarda Coudenhove-Kalergi (autora książki „Paneuropa” i inicjatora organizacji pod tą samą nazwą, wówczas mieszkającego w USA) oraz Winstona Churchilla, w 1948 współprzewodniczącego Ruchu Europejskiego (European Movement), którzy prosili USA o pomoc finansową (latem 1948 r. przyjechali do Stanów w tym celu przedstawiciele Ruchu Europejskiego, jego prezydent Duncan Sandys, zięć Churchilla, i sekretarz generalny Józef Retinger, a w marcu 1949 sam Churchill). Już od 1949 r. Ruch Europejski dostał potrzebne pieniądze, czym zarządzał Sandys, wszystko w tajemnicy również przed międzynarodową radą Ruchu. Pomoc ta była kluczowa przy rozmowach prowadzących do powołania Rady Europy. Również kontynuację Planu Marshalla uzależniono od postępów w jednoczeniu Europy.

W owym czasie ośrodki wywiadowcze USA obawiając się wzrostu roli komunistów wspierały nie-komunistyczne partie lewicowe w Europie. Prawicowcy

odczuwając to też wzywali o pomoc. Przyszła z ACUE, głównie dla Ruchu Europejskiego, Klubu Bilderberg i Komitetu Akcji na rzecz Stanów Zjednoczonych Europy (Monneta).

Myśląc długofalowo widziano w tym projekcie również kraje Europy Wschodniej. Ruch Europejski włączył w swe prace Zgromadzenie Europejskich Krajów Ujarmionych (ACEN – Assembly of Captive European Nations) czyli przedstawicieli „rządów” emigracyjnych. Angażowano je, by pomagały w „kreowaniu niepokoju w krajach satelitarnych”. Od 1959 włączono przywódców emigracyjnych do debat nad zjednoczeniem Europy (za pośrednictwem Komitetu Wolnej Europy).

Plany zjednoczeniowe natrafiały na opór Wielkiej Brytanii. Rządząca Partia Pracy wyraźnie nie była tym zainteresowana. Charles Bohlen z ambasady USA w Paryżu powiedział publicznie, że „Imperium-Wspólnota Brytyjska wymaga rozczłonkowania, by Brytania mogła połączyć się ze sfederowaną Europą”. Nie chciano jednak naciskać mocniej głównego partnera w Europie. Czekano na zmianę rządu ograniczając się do akcji propagandowej. Na razie Sandys został wycofany z akcji, centralę Ruchu Europejskiego przeniesiono z Londynu do Brukseli i ster objął były premier Belgii Paul-Henri Spaak. Retinger pozostał w roli sekretarza generalnego. Gdy w 1951 Churchill wrócił do władzy, sprawy zagraniczne objął Anthony Eden - też przeciwny federacji.

Działalność ACUE poszła w różne inne kierunki, m.in. wspieranie zorganizowanego przez Retingera Klubu Bilderberg i akcji Monneta. Finansowano prace naukowe, np. prof. Carla Friedricha, Niemca pracującego na Harvardzie, na temat porównania systemów federacyjnych Australii, Kanady, Niemiec, Szwajcarii i USA. Friedrich współpracował z Komitetem Wolnej Europy i RWE. Zalecał wspieranie ruchów oporu w strefie sowieckiej. ACUE finansowało też Kolegium Europejskie w Bruges, szkolące przyszłych urzędników zjednoczonej Europy.

Gdy Sowieci zorganizowali latem 1951 r. w NRD zjazd młodzieżowy „Freie Deutsche Jugend”, na którym pojawiło się 2 mln młodych z całego świata, Amerykanie przestraszyli się i zaczęli sami wspierać działanie wśród młodzieży. Zadanie powierzono Józefowi Retingerowi. W imię jedności młodzieży europejskiej w latach 1951-1956 Ruch Europejski zorganizował ok. 2000 spotkań młodych za pieniądze amerykańskie przesyłane za pośrednictwem ACUE. Utworzono gazetę młodzieżową w 5 językach oraz Europejski Parlament Młodzieży. W 1953 r. wydatek ACUE na ten cel wynosił 200 000 USD.

Udział finansowy amerykański ciągle pozostawał tajny, w tzw. „tajnych budżetach” organizacji europejskich, by nie narażać się na zarzut zależności od amerykańskiego imperializmu. Fundusze płynęły nie tylko przez ACUE, ale także przez Fundację Forda, ale i tak pierwotnym źródłem ich było CIA. To samo dotyczy wsparcia Luigi Gedda, szefa włoskiej Akcji Katolickiej, gdy się okazało, że popiera ideę Unii Zachodniej, a i twierdzi, że „Kościół winien nieść sztandar federacji krajów zachodniej Europy”.

Gdy w 1957 r. podpisano Traktat Rzymski, który dał początek Unii Europejskiej, było jasne, że za nim stoi Ruch Europejski, Komitet Akcji na rzecz Stanów Zjednoczonych Europy Monneta, Klub Bilderberg i wsparcie Kościoła (katolicy de Gasperi, Schuman i Adenauer), natomiast mało kto wiedział, że także pieniądze z CIA.

Zastanawia, jaki Amerykanie mieli w tym interes? Z pozycji amerykańskiej było to eksportowanie ich modelu państwa federacyjnego. Sądzone, że federalizm to długofalowe rozwiązanie dla problemu niemieckiego w Europie, że zjednoczenie Europy rozwiąże stare problemy europejskich nacjonalizmów. To oficjalnie, dla Kongresu przyznającego fundusze państwowe służbom specjalnym.

Znając nazwiska, jakie stały (i stoją) za całą sprawą wygląda na to, że realizowano bardziej długofalowe plany zmierzające do Rządu Światowego.

### Jaruzelski

Jak co roku, 13 grudnia pod mieszkaniem Wojciecha Jaruzelskiego odbyła się demonstracja jego przeciwników. Już drugi raz w tej demonstracji uczestniczyli chłopcy z Młodzieży Wszechpolskiej. Udział ten spotkał się z krytyką redaktora *Mysli Polskiej* Jana Engelgarda. Wywiązała się z tego długa polemika na różnych blogach. W polemice tej obie strony odwoływały się do publicznych wypowiedzi moich i mego ojca Jędrzeja z pozytywną oceną ogłoszenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku. Engelgard odwoływał się do autorytetu Jędrzeja Giertycha i mego w omawianej sprawie, równocześnie generalnie dystansując się od naszej linii politycznej w ramach ruchu narodowego. Młodzi chyląc czapkę przed nami, zasłaniali się „nowymi” informacjami, jakie wypłynęły na temat Jaruzelskiego, których w 1981 r. nie mogliśmy znać, jako powód, by obecnie oceniać go negatywnie. Cała debata odbywała się jakby obok istoty rzeczy. Ani jedna, ani druga strona nie odnosiły się do uzasadnień naszego stanowiska.

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że zdania nie zmieniłem. Ogłoszenie stanu wojennego w grudniu 1981 r. uważam za decyzję dla Polski korzystną i w owym czasie konieczną. Nie ma to nic wspólnego z oceną Jaruzelskiego jako komunisty, działacza PZPR, wysokiego urzędnika PRL, jej jawnych i tajnych służb itd. Mieści się on w tej samej kategorii co Gomułka, Gierek, Cyrankiewicz, Jaroszewicz itd., a także Kwaśniewski, Miller, Oleksy, Cimoszewicz czy inni ex-komuniści działający na obecnej scenie politycznej. Nie pochwalam ich dróg życiowych ani decyzji politycznych, jakie w swym życiu podejmowali. Jako środowisko polityczne są mi obcy, jestem i zawsze byłem wobec nich w opozycji. Jestem przeciwnikiem komunizmu, socjalizmu i wszelkiej formy lewactwa.

Jestem również przeciwnikiem wszelkich działań rewolucyjnych. To wyróżniało ruch narodowy od socjalistów przed 1914 rokiem, że dążył do niepodległości drogą ewolucyjną i na bazie realiów geopolitycznych, a nie drogą powstańczą, która się okazała nieskuteczną. W latach 1945-1989 Polska stopniowo wyzwalała się spod dominacji sowieckiej, ale nie w wyniku konfrontacji zbrojnych, tylko w konsekwencji stopniowej polonizacji aparatu władzy i wykorzystywania realiów geopolitycznych.

Nie jestem w stanie podniecać się rewelacjami filmu „Towarzysz Generał” nadanego w TVP1 w dniu 1.II.10, oskarżającymi Jaruzelskiego o wszelkie zło okresu PRL. Główni oskarżyciele w filmie, Lech Kowalski i Paweł Wieczorkiewicz to też komuniści, członkowie PZPR. Jaruzelski ma rację broniąc się, że nie był sam. Cały aparat władzy PRL, wraz z jego zapleczem w postaci członków PZPR i tajnych współpracowników, ponoszą wspólną odpowiedzialność za to, co się w owym okresie działo złego i dobrego. Ogólny bilans jest negatywny, ale daleki jestem od potępiania



wszystkiego w czambuł. Wiem, że były też działania pozytywne, przynoszące Polsce korzyść. Dałem temu wyraz w artykule „PRL to też Polska” (*OwK* nr 62), który przedrukowała *Mysł Polska* i co w omawianej debacie było podnoszone. W istocie spór dotyczy jedynie oceny decyzji o ogłoszeniu stanu wojennego – była korzystną czy niekorzystną dla Polski? Pikieta przed domem Jaruzelskiego w dniu 13 grudnia tego dotyczy, a nie oceny całościowej PRL-u czy osoby Jaruzelskiego.

By zrozumieć ocenę pozytywną stanu wojennego w kręgach narodowych, w kraju i za granicą, nie potrzebna nam wiedzy o tym, co Jaruzelski robił w 1970 czy 1968 roku i wcześniej. Nawet nie potrzebna nam wiedza o tym, czego w owych dniach chcieli władcy Kremla. Nie trudno się domyśleć, że chcieli, aby Polska poradziła sobie z „Solidarnością” sama. Natomiast, jeżeli ktoś uważa, lub wtedy w grudniu 1981 roku uważał, że ZSRR pozwoliły Polsce wyjść z bloku sowieckiego lub oddać władzę siłom anty-kremłowskiem, ten żyje w obłokach i po prostu nie zna się na polityce. Tam u władzy był Leonid Breżniew i obowiązywała „doktryna Breżniewa”, polegająca na tym, że w razie upadku władzy komunistycznej w jakimś kraju bloku Rosja „przyjdzie z pomocą”.

O co więc chodziło z tym „stanem wojennym”?

Tu potrzeba trochę geopolityki, studiowania której wymagał Roman Dmowski. Był to czas zimnej wojny. Dwa supermocarstwa atomowe wzajemnie sobie groziły totalnym zniszczeniem, doktryną MAD (mutual assured destruction – wzajemnie gwarantowane zniszczenie). Świat był podzielony na strefy wpływu i obie strony próbowały swoje strefy poszerzyć kosztem drugiej, ale bez prowokowania wojny wzajemnej, której konsekwencją byłoby MAD. Rywalizacja między mocarstwami polegała na podżeganiu niezadowolonych w strefie wpływu przeciwnika do konfrontacji z uzależnionymi od niego władzami. Metodę tę stosowano w przeszłości i stosuje się ją dziś. Nasze dziewiętnastowieczne powstania były na zamówienie i w interesie obcych. Nam przynosiły klęskę, pożogę, zsyłki, emigrację i ... legendę bohaterstwa pokonanych – *gloria victis*. W ostatnich latach mieliśmy podżeganie Iraku, by zajął Kuwejt czy Gruzję, by pacyfikowała Osetię. Wiemy kto odniósł korzyści. W czasie zimnej wojny Rosja podburzała Koreę, Wietnam, Nikaragwę, czy Grenadę do konfrontacji z USA, a USA podżęgały Węgry, Czechosłowację czy Polskę, by buntowały się wobec Rosji. Wiadomo było, że USA z pomocą wojskową nie przyjdzie, a nasze bunty (poznański czerwiec, Budapeszt, Październik, Praska wiosna) zostaną stłumione siłą – jeżeli trzeba z udziałem wojsk radzieckich. Im większa rozróża, tym większa kompromitacja dla utwierdzającego swe wpływy mocarstwa, a więc pożytek dla drugiego mocarstwa.

Oczywiście, wszelkie ruchy wolnościowe w bloku sowieckim miały poparcie medialne, logistyczne i finansowe z amerykańskich ośrodków dywersyjnych. Od roku 1951 był w ramach CIA specjalny oddział (International Organisations Division), kierowany przez Tomasza W. Bradena, powołany do „prowokowania niepokojów w krajach satelitarnych” ZSRR. Odbywało to się za pośrednictwem Komitetu Wolnej Europy dysponującego Radiami Liberty i Wolna Europa (Richard J. Aldrich, 1997 „OSS, CIA and European Unity: The American Committee on United Europe, 1948-60” *Diplomacy & Statecraft*, 8(1); 184-227).

Tu mała dygresja. Pracujący w Radiu Wolna Europa Polacy, zarówno krytykowany przez Engelgarda Jan Nowak Jeziorański, jak i wychwalani Wiktor

Trościanko czy Wojciech Wasiutyński, to byli pracownicy amerykańskiego aparatu propagandy. Nic w tym zdrożnego. Dobrze, że w aparacie tym byli Polacy, bo przynajmniej w jakimś zakresie mogli dbać o polskie interesy (dobrze, że w PRL rządzą Polacy, a nie Rosjanie, bo w jakimś zakresie mogli dbać o polskie interesy). Ale nie miejmy złudzeń – realizowali oni politykę amerykańską, a nie polską (władcy PRL realizowali politykę radziecką, a nie polską). W wielu sprawach mogły to być interesy zbieżne (utrwalenie granicy na Odrze i Nysie było elementem polityki rosyjskiej, a zarazem w naszym interesie). Duchowo Ameryka jest nam bliższa niż Rosja i współpraca z nią nikogo nie kompromituje. Natomiast niewłaściwym jest określanie tych ludzi jako polityków polskich. Polską politykę mogą prowadzić tylko ludzie niezależni od jakichkolwiek obcych wpływów, za własne, a więc polskie pieniądze. Oto przykład: gdy ktoś ujawnił, że na wypadek wojny z ZSRR Stany Zjednoczone planują atomowe bombardowanie wszystkich mostów na Wiśle, by odciąć wojska w NRD od dostaw (bez krzywdzenia obywateli NRD), krzyk podniósł Kongres Polonii Amerykańskiej. Specjalną broszurę po angielsku – apel do światowej opinii publicznej – wystosował mój ojciec, ale Radio Wolna Europa i jego polscy „politycy” milczeli, nie dlatego, że tak chcieli, ale dlatego, że nie było im wolno informować o tym kraju. Podobnie w PRL media milczały w sprawie Katynia, nie dlatego, że redaktorzy, czy choćby Jaruzelski, tak chcieli, ale dlatego, że poruszać tematu nie było im wolno.

Jestem wielkim zwolennikiem polityki Ronalda Reagana. Uważam, że to on doprowadził do upadku ZSRR. Pokonał go wyścigiem zbrojeń i ekonomicznym, również mistyfikacją w sprawie „gwiazdnych wojen”, czyli przechytrzył Rosjan. Nie zmienia to jednak faktu, że był on politykiem amerykańskim, a nie polskim. Dbał, bo taki był jego obowiązek, o interesy swojego kraju, a nie naszego. Dbanie o nasz interes to obowiązek polityków polskich (czy wszyscy o tym pamiętają?). W roku 1980 były w USA wybory prezydenckie. Urzędujący prezydent Jimmy Carter walczył o drugą kadencję. Reagan go pokonał. W kampanii wyborczej Reagan zarzucał Carterowi, że okazał się mięczakiem: dał się sparaliżować losem 52 amerykańskich zakładników przetrzymywanych w Teheranie i nie wykorzystał okazji zareagowania na rosyjskie wkroczenie do Afganistanu – a mógł przecież w tym momencie, tytułem retorsji, odebrać Rosji Kubę. Już po wyborach, ale zanim Reagan objął władzę, w grudniu 1980 r., Rosja miała zamiar wkroczyć z Paktem Warszawskim do Polski i zrobić porządek z „Solidarnością” – to potwierdzają wszyscy historycy. Powstrzymana została przez USA, które zagroziły sankcjami gospodarczymi. W owym czasie przy prezydencie Carterze sekretarzem stanu był Edmund Muskie, a doradcą do spraw bezpieczeństwa Zbigniew Brzeziński. Ci dwaj amerykańscy politycy polskiego pochodzenia zapewne nie chcieli tragedii w Polsce i stąd taka polityka USA. Oto przykład, że warto by Polacy, czy ludzie polskiego pochodzenia, uczestniczyli w życiu politycznym innych państw, ale to nie czyni ich politykami polskimi. Gdy w styczniu 1981 r. prezydenturę objął Reagan do władzy doszli tzw. „jastrzębie”, czyli zwolennicy bardziej konfrontacyjnej polityki USA wobec ZSRR. Sekretarzem stanu został gen. Aleksander Haig, były dowódca wojsk NATO w Europie. Pomoc dla „Solidarności” poszła szerokim strumieniem.

Tymczasem „Solidarność” czuła się coraz silniejszą i parła do konfrontacji. Została opanowana przez elementy lewacko-rewolucyjne. Kraj był paraliżowany

strajkami i blokadami. Gospodarka padała. Gdy Jaruzelski ogłosił stan wojenny i dał sobie radę sam, bez interwencji wojsk radzieckich, nawet tych już stacjonujących w Polsce, USA były wyraźnie niezadowolone. Jak pisze w swych pamiętnikach Aleksander Haig ("Caveat: Realism, Reagan and Foreign Affairs" – Ostrzeżenie: realizm, Reagan i polityka zagraniczna, 1984) Stany posiadały plany jak zareagować na interwencję wojskową ZSRR, ale nie na ewentualność opanowania sytuacji tylko siłami polskimi. Nie pisze, jakie to były plany. Rąbka tajemnicy uchylił ex-prezydent Richard Nixon. W swej książce „Leaders” (Przywódcy) 1982, opowiada o rozmowie w 1981 r. z Anwarem Sadatem, prezydentem Egiptu, na temat rozwoju sytuacji w Polsce. Z rozmowy tej wynikało, że realną reakcją USA na wkroczenie wojsk radzieckich do Polski winno być zajęcie Kuby.

To oczywiście, że nie planowano bombardowania atomowego Moskwy ani wysłania komandosów do Gdańska. Jeżeli Radio Wolna Europa (i jego wtyki w Polsce) prowokowało do konfrontacji między „Solidarnością” a rządem, to w interesie polityki amerykańskiej, a nie polskiej. To, że w Polsce poleje się krew, że jak obiecywano NRD za udział w opanowaniu Polski dostanie obszar na zachód od linii Szczecin-Katowice (o takich ustaleniach między ZSRR a NRD pisała prasa RFN – *Die Bunte* 25.II.82 i *National-Zeitung* 2.IV.82), że nieudolnego Jaruzelskiego zastąpi jakiś nowy Rokosowski, Berman czy Bierut, to wszystko było ceną, którą USA były gotowe zapłacić za zlikwidowanie radzieckiej kolonii w pobliżu swoich granic. Wszak Reagan był prezydentem USA, a nie Polski i trudno mieć do niego o to pretensje.

To, że Jaruzelski nie okazał się nieudolnym, że opanował sytuację bez pomocy radzieckiej, szybko i sprawnie, z niewielkim rozlewem krwi, zasługuje nie na krytykę, ale na uznanie. W niczym nie zmienia to oceny jego postaci w pozostałych wątkach jego życiorysu. Uznanie to było powszechne w krajowych kręgach narodowych owego czasu. Nikt z nas nie miał wówczas wątpliwości, że ci, co politycznie opanowali Solidarność, KOR-owcy, dysydenci z PZPR z lat sześćdziesiątych, trockiści i lewica laicka, realizowali niepolskie interesy. Niestety, gdy w Rosji przyszła odwilż, „glasność” i „pierestrojka” Gorbaczowa i ZSRR zaczął się sypać, ci sami ludzie dogadali się z Jaruzelskim i przy okrągłym stole ustalili jak podzielić się władzą.

Dziś okazuje się, że w owym czasie był sygnał z Rosji, by władza dogadała się właśnie z środowiskiem KOR-u, a nie z Kościołem, co ponoć zamierzała. Większość dokumentacji szyfrogramów z polskiej ambasady w Moskwie do MSZ w owym czasie została brutalnie wydartą z odpowiedniej teczki archiwum MSZ, czyli kogoś kompromitowała (<http://blog.rp.pl/ziemkiewicz> 13.II.10). Tu trzeba szukać winnych „okrągłego stołu” i utrzymania się post-PZPR-owców w życiu politycznym III RP.

Pytanie do młodych z MW: jaki scenariusz sobie wyobrażacie bez stanu wojennego? I czy był on w grudniu 1981 r. realny? Bez odpowiedzi na te pytania Wasze pikiety 13.XII są bez sensu.

## NOTATKI

### Rocznica

Wkrótce, 8 maja przypadnie 400-setna rocznica ważnego wydarzenia w historii kultu Matki Bożej Królowej Polski. Zwrócił mi na to uwagę ks. Ksawery Wilczyński, proboszcz z parafii Koszuty Małe (archidiecezja gnieźnieńska). Ks. Juliusz Mancinelli

S.J. miał w Neapolu widzenie, w którym Matka Boża powiedziała mu, że chce być nazywana królową Polski. Mancinelli odbył pieszą pielgrzymkę do Polski. Jako gość Zygmunta III Wazy, w dniu św. Stanisława 1610 r. odprawiał w katedrze wawelskiej Mszę Św. W czasie Mszy miał wizję. Ukazała mu się NMP i powiedziała „*Ego sum Regina Poloniae*”. Dało to początek kultowi Matki Bożej jako Królowej Polski.

W roku 1640, cystersi z Bledzewa (koło Międzyrzecza) zrobili prezent siostrom cysterkom w St. Marienstern na Łużycach (Panschwitz-Kuckau, koło Budziszyna) w postaci obrazu Matki Bożej z godłem królów polskich na piersi. Obraz ten znajduje się tam do dzisiaj. 1.IV.1656 r. Jan Kazimierz we Lwowie złożył swe słynne śluby, po raz pierwszy publicznie nazywając Matkę Bożą Królową Polski. W 1671 roku Michał Korybut Wiśniowiecki umieścił godło Polski na cudownym wizerunku Matki Bożej z Rokitna. Twarz Matki Bożej z Rokitna z orłem na piersiach jest pierwowzorem zarówno dla wizerunku dostarczonego do St. Marienstern jak i dla wielu innych cudami słynących obrazów z godłem Polski na piersiach Maryi (z głośnym dziś Licheniem włącznie). Wezwanie „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami” trafiło do litanii loretańskiej w 1923 roku.

Informacja o krakowskim widzeniu Mancinellogo znajduje się w książce „*Vita magni servo Dei p. Julii Mancinelli, Societatis Jesu, italice scripta á p. Jacobo Cellesio, latine reddita á p. Simone Mair*”, 1677. Imprimatur pochodzi z r. 1668.

###

### **Pokolenie JP I**

Przez dłuższy czas *Rzeczpospolita* drukowała dodatek, dołączany do gazety w czwartki pt. „Polska Piłsudskiego, epoka, czyny i dziedzictwo Marszałka”. Nr. 45 z dnia 10.XII.09 ma tytuł „Pokolenie JP I – ojcowie i synowie”. Nie chodzi o papieża Jana Pawła I. Jego pontyfikat był za krótki, by wytworzyć jakieś większe grono zwolenników. Chodzi o Piłsudskiego, o pokolenie jego zwolenników. Oczywiście nie w tym rzecz, że gdzieś był, czy będzie jakiś drugi Józef Piłsudski. Chodzi o podłączenie się pod prestiż Jana Pawła II. Odbieram to jako niesmaczne nadużycie.

Było coś takiego jak pokolenie zwolenników Piłsudskiego. W tradycji polskiej określa się ich mianem „piłsudczyków” (zwolennicy innych formacji politycznych to narodowcy, ludowcy, chadecy itd., nazywani od ideologii, nie od wodza). Wraz ze swym wodzem reprezentowali raczej socjalistyczny, wyznaniowo obojętny, intelektualnie płytki (wykonywać rozkazy, nie myśleć) nurt w naszym życiu politycznym. Szukanie analogii między nimi a pokoleniem JP II jest próbą podłączenia spuścizny sanacyjnej pod wielką postać polskiego papieża.

Pamiętam jak swego czasu na jakimś posiedzeniu na KUL-u głos zabrał przedstawiciel Stowarzyszenia Byłych Legionistów Józefa Piłsudskiego i zapewniał, że Jan Paweł II szczególnie ich cenił, bo się z nimi spotkał i nawet mają zdjęcie z nim. Stowarzyszenie hodowców kanarków pewno też ma zdjęcie z papieżem, bo on serdecznie przyjmował wszystkich. Nie wolno podłączać Jana Pawła II pod jakąkolwiek formację polityczną!

###

### **Nie tylko Szwajcarzy**

Po referendum 29.XI.09 w sprawie minaretów w Szwajcarii w wielu krajach Europy zadano to samo pytanie w sondażach. Oto wyniki (za Agencja RU 51/2009):

Kraj	Próba	% Za	% Przeciw	%Bez zdania	Sondaż
Szwajcaria	2,67 ml	42,5	57,5		referendum
Francja	7671	23,02	76,98		Le Figaro
Francja	15763	33,2	61,5	5,3	Le Monde
Francja	8475	11	86	2	L'Express
Francja	945	17	83		radio - RMC
Francja	45021	25	67	8	TV - M6
Belgia	3428	34,0	63,2	2,8	Le Soir
Hiszpania	3629	6	94		20 Minutos
Portugalia	1694	32	68		DN Globo
Holandia	2107	8	84		Elsevier
Włochy		13,6	84,4	2	Leggo
Niemcy	29164	21,41	76,30	2,3	Der Spiegel
Niemcy	4664	12	87	2	Die Welt

Sformułowanie pytania i metoda badawcza były różne, ale wynik jest jednoznaczny. Spośród badanych krajów Szwajcarzy są najbardziej tolerancyjni dla minaretów. W pozostałych krajach nikt ludzi o takie rzeczy nie pyta w referendum. Gdyby spytać mielibyśmy w Europie kurs na rekonkwistę.

###

### **Antysemityzm**

W dniu 27.I.10, w Strasburgu, w czasie sesji Zgromadzenia Parlamentarnej Rady Europy, kiedy to obchodzono 65 rocznicę wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau (Światowy Dzień Pamięci o Holokauście), na lokalnym cmentarzu Strasbourg-Cronenbourg dokonano zbezczeszczenia żydowskich nagrobków. Były swastyki i napis niemiecki 'Judens raus'. Wywołało to natychmiastowe reakcje czołowych francuskich polityków. Prezydent Nicolas Sarkozy nazwał profanację „czynem odrażającym i skandalicznym”. Minister spraw wewnętrznych Brice Hortefeux, który specjalnie przybył na miejsce zdarzenia, nazwał to „czynem dzikim i nieludzkim”. Mer Strasburga Roland Ries powiedział, że ta profanacja wpisuje się w serię agresji przeciwko religiom żydowskiej i muzułmańskiej (na jego domu były wypisywane anty-islamskie hasła w związku z budową meczetu z minaretem w Strasburgu). Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy przygotowało pisemną deklarację nr 438 potępiającą tę profanację cmentarza. Jak na razie podpisało ją 22 posłów (na 525).

Zastanawia czy przypadkiem nie jesteśmy świadkami reakcji na brak obrony profanowanego chrześcijaństwa. W tym samym Strasburgu, należący do Rady Europy Trybunał Praw Człowieka nakazał zdejmowanie krzyży w szkołach włoskich.

###

### **Własna konstytucja ważniejsza**

W orzeczeniu Włoskiego Trybunału Konstytucyjnego (*Sentenza N. 311/2009*), (z 26.XI.09) stwierdza się, że jeżeli decyzje Europejskiego Trybunału Praw Człowieka są

sprzeczne z włoską konstytucją takim orzeczeniem „brak prawomocności” na terenie Włoch. (<http://vlex.it/vid/71440884>=)

A co u nas?

###

### **Orientacja i tożsamość seksualna**

W dniu 18.XII.09 Zgromadzenie Ogólne ONZ głosowało nad tzw. Komentrzem Ogólnym nr. 20 (<http://www.un.org/News/Press/docs/2009/ga10905.doc.htm> - Annex VI). Chodziło o poprawkę wniesioną przez Irak w imieniu krajów arabskich do dokumentu, który próbował wnieść do Międzynarodowej Konwencji o Prawach Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturowych (ICESCR) zakaz dyskryminacji z tytułu orientacji seksualnej i tożsamości seksualnej. Poprawka iracka eliminowała tę próbę narzucenia światu interpretacji po myśli homoseksualistów i transwestytów. Poprawka iracka, choć odrzucona w komisji, na zgromadzeniu ogólnym przeszła niewielką liczbą głosów (76 za, 72 przeciw, 26 wstrzymujących, 18 nie głosowało), głównie krajów muzułmańskich i afrykańskich. A jak głosowała Polska? Razem z Unią Europejską, za odrzuceniem poprawki irackiej, czyli po myśli homoseksualistów i transwestytów. Tak samo zrobiły Irlandia i Malta. Nikt z UE się nie wyłamał. Głosujemy jako blok. Natomiast kraje wolne, Rosja i Białoruś mogły sobie pozwolić na głosowanie zgodne z tradycyjną normalnością.

###

### ***Jeśli chcesz krzewić pokój, strzeż dzieła stworzenia***

Oto główne przesłanie Papieża na dzień pokoju 1.I.2010.

„[K]iedy przyrodę, a przede wszystkim istotę ludzką uważa się za zwykły owoc przypadku bądź determinizmu ewolucyjnego, powstaje zagrożenie, że świadomość odpowiedzialności ulegnie w sumieniach osłabieniu”

„Nie można wymagać od ludzi młodych, by szanowali środowisko, jeżeli rodzina i społeczeństwo nie pomagają im szanować samych siebie: księga natury jest jedna, zarówno gdy mówi o środowisku, jak etyce osobistej, rodzinnej i społecznej.”

„[C]hętnie popieram wychowanie do odpowiedzialności ekologicznej, która ... gwarantowałaby prawdziwą «ekologię ludzką», a zatem potwierdziła z nowym przekonaniem nienaruszalność życia ludzkiego w każdej jego fazie i w każdej kondycji, godność osoby i niezastąpioną misję rodziny, w której wychowuje się w duchu miłości bliźniego i poszanowania środowiska.”

###

### **Ocieplenie**

Przeżywając „globalne ocieplenie” tej zimy i śledząc „sukces” międzynarodowej konferencji w Kopenhadze, nikt już poważnie nie myśli o globalnym handlu emisjami CO<sub>2</sub> i podobnych ustaleniach. Co sędzę o tym temacie, pisałem już w sierpniu (*OwK* nr 70). Teraz już w całej prasie światowej wałkowane są przyczyny błędnych diagnoz. Staje się dla wszystkich coraz bardziej oczywistym, że były one na zamówienie polityczne. Jest to wielka kompromitacja świata nauki.

Oto jeden z przykładów: Jak podaje angielski *The Sunday Telegraph* z 30.I.10 (<http://www.telegraph.co.uk/earth/environment/climatechange/7111525/UN-climate-change-panel-based-claims-on-student-dissertation-and-magazine-article.html>) raport IPCC (International Panel on Climate Change) z 2007r., mówiący o topniejących w

XX w. lodowcach oparty był na dwóch źródłach, na pracy magisterskiej i artykule w magazynie narciarskim. Magistrant oparł się na wywiadach z przewodnikami alpejskimi, a artykuł oparty był o wrażenia himalaistów. Ponieważ ani przewodnicy, ani alpiniści nie mają skali porównawczej sięgającej początku XX w. ich opinie mają wartość jedynie anegdotyczną i to za okres najwyżej dwóch dziesięcioleci. Kto i za co płaci członkom IPCC?

###

### Prognoza demograficzna ONZ

Biuro demograficzne ONZ opublikowało prognozy dla wszystkich krajów świata do roku 2050. Dane oparte są o statystyki z roku 2008 (opublikowane w 2009 r.) <http://esa.un.org/unpp/index.asp> . Oto dane o ludności wybranych krajów, w milionach ludzi, za okres od 1950 do dzisiaj i prognoza do 2050 r.

Rok	Rosja	Polska	Niemcy	Francja	Hiszpania	Szwecja	U.K	USA	Turcja
1950	102,7	24,8	68,4	41,8	28,0	7,0	50,6	157,8	21,5
1955	111,4	27,3	70,3	43,4	29,2	7,3	51,2	171,2	24,6
1960	119,9	29,6	72,8	45,7	30,5	7,5	52,4	186,3	28,2
1965	126,7	31,4	76,0	48,8	32,1	7,7	54,4	199,5	32,0
1970	130,4	32,7	78,2	50,8	33,8	8,0	55,7	209,5	36,2
1975	134,2	34,0	78,7	52,7	35,7	8,2	56,2	219,1	41,2
1980	138,7	35,6	78,3	54,0	37,5	8,3	56,3	229,5	46,2
1985	143,5	37,2	77,7	55,4	38,4	8,4	56,6	240,6	51,3
1990	148,1	38,1	79,4	56,8	38,8	8,6	57,2	254,9	56,1
1995	148,5	38,6	81,6	58,0	39,4	8,8	58,0	270,6	61,2
2000	146,7	38,4	82,1	59,1	40,3	8,9	58,9	287,8	66,5
2005	143,2	38,2	82,4	61,0	43,1	9,1	60,3	302,7	71,2
2010	140,4	38,0	82,1	62,6	45,3	9,3	61,9	317,6	75,7
<b>%1950</b>	<b>136,7</b>	<b>153,2</b>	<b>120,0</b>	<b>149,7</b>	<b>161,8</b>	<b>132,5</b>	<b>122,3</b>	<b>201,3</b>	<b>352,4</b>
2015	136,0	37,8	81,3	63,9	47,2	9,5	63,6	332,3	80,0
2020	135,4	37,5	80,4	64,9	48,6	9,7	65,1	346,2	83,9
2025	132,3	37,0	79,3	65,8	49,3	9,9	66,6	358,7	87,4
2030	128,9	36,2	77,9	66,5	49,8	10,1	68,0	370,0	90,4
2035	125,4	35,2	76,2	67,1	50,2	10,2	69,1	380,0	92,9
2040	122,1	34,2	74,4	67,5	50,8	10,3	70,2	388,9	94,9
2045	119,1	33,1	72,5	67,7	51,1	10,4	71,3	396,8	96,4
2050	116,1	32,0	70,5	67,7	51,3	10,6	72,4	403,9	97,4
<b>%2010</b>	<b>82,7</b>	<b>84,2</b>	<b>85,9</b>	<b>108,0</b>	<b>113,1</b>	<b>113,8</b>	<b>116,9</b>	<b>127,2</b>	<b>128,6</b>

Dla roku 2010 wstawiłem procent w relacji do roku 1950 oraz dla roku 2050 procentową prognozę w relacji do roku 2010. Prognozy są tragiczne.

W drugiej połowie XX wieku byliśmy jednym z najszybciej rozmnażających się krajów Europy. Duży wzrost w USA to głównie efekt imigracji. Turcja rozwinęła się najszybciej (350%) i to nie imigracją (raczej traciła poprzez emigrację do Europy), tylko poprzez wysoką rozrodczość. Według prognoz na następne 40 lat we wszystkich krajach tempo wzrostu zmaleje, ale są kraje, którym liczebność spadnie i niestety my do nich należymy. Francja Anglia, Hiszpania, Szwecja będą miały wzrost, ale my, Niemcy i Rosja spadek. USA wzrośnie – pewno znowu imigracją, ale Turcja nadal w tym zestawieniu ma najwyższy przyrost i to tylko w wyniku rozrodczości. Pewno spora część rozrodczości w krajach Europy zachodniej to konsekwencja obecności tam muzułmańskiej imigracji.

Trzeba bić na alarm. Już Francja i Szwecja, świadome swego spadku demograficznego, podjęły zdecydowane działania pro-natalistyczne i efekty widać. I u nas koniecznie trzeba przywrócić prężność demograficzną. Musimy mieć więcej dzieci by Polska liczyła się w Europie i świecie!

###

### **Kulisy**

*The American Conservative* (XI.09) opublikował wywiad z Sibel Edmonds (<http://www.amconmag.com/article/2009/nov/01/00006/>) tłumaczką z j. tureckiego i perskiego. Zaraz po atakach 11.IX.01 na World Trade Center została zatrudniona przez FBI do spisania nagrań rozmów między agentami tureckiego wywiadu a ich kontaktami w USA. To ściśle tajne informacje. Ale Edmonds została zwolniona z tajemnicy w ramach procesu kongresmana oskarżonego o branie pieniędzy od Turków i 8.VII.09 zeznawała 4 godziny na temat swej wiedzy z tych podsłuchów. Wywiad z nią oparty jest o to co już stało się jawnym.

Dostajemy obraz gigantycznej korupcji z udziałem czynników rządowych USA. Handel bronią, tajemnicami wojskowymi i technologicznymi, narkotykami, wiedzą wywiadowczą. Przekupstwo, łapownictwo, zbieranie haków, szantaże. Zaangażowane są w to wszystko wywiady USA, Turcji, Izraela, Pakistanu i krajów Azji Środkowej. Padają nazwiska, nam mało mówiące, ale w USA istotne. Afera zbyt ważna by ją zauważyły wielkie media.

Z naszego punktu widzenia ciekawe są informacje o negocjacjach między USA, Anglią i Turcją na temat inwazji Iraku. Anglia miała dostać południe, a USA resztę. Turcja chciała część północną (z Kurdami), ale USA się nie godziły. Potrzebowały jednak zgody Turcji na atak lądowy z jej terytorium i z jej przestrzeni powietrznej. Te negocjacje były na cztery miesiące przed atakiem terrorystycznym 11. września !

A u nas ktoś mówił, że to „nasza wojna”.

### **Spis rzeczy**

Polska prezydencja .....	1
Unia Europejska za dolary .....	5
Jaruzelski .....	8
NOTATKI: Rocznicą 11, Pokolenie JP I 12, Nie tylko Szwajcarzy 12, Antysemityzm 13, Własna konstytucja ważniejsza 13, Orientacja i tożsamość seksualna 14, <i>Jeśli chcesz krzawić pokój strzeż dzieła stworzenia</i> 14, Ocieplenie 14, Prognoza demograficzna ONZ 15, Kulisy 16.	

---

*Opoka w Kraju* w internecie: <http://opoka.giertych.pl>

*Opoka w Kraju* jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. Prenumeraty nie prowadzę. Maciej Giertych  
*Opoka w Kraju* PKO BP SA Poznań: 08 1020 4027 0000 1202 0400 1632